

(Gazzetta dello Sport - M.Cecchini) Przyszłość jest dla wszystkich obcą ziemią. Alisson Ramses Becker - w wieku 25 lat z olśniewającą przyszłością w swoich rękach - nie jest na pewno wyjątkiem. To jednak nie przełamuje epizodycznej magii nazywanej się poczuciem przynależności, odłanianej w drobnym szczególe. Czasami gdy przechadza się korytarzami Trigorii, gdzie wiszą historyczne fotografie mistrzów Romy, Brazylijczyk dotyka wizerunku Guido Masettego, bramkarza z pierwszego scudetto, całuje go opuszką palca. "To mały gest przywiązania, który robię pod adresem przeszłości klubu - wyjaśnia. - Byli tutaj świetni piłkarze. Myślę o Falcao. Za każdym razem gdy widzę jego zdjęcie, myślę: Może uda nam się stworzyć historię taką jak on".

Historia jest teraz i nazywa się Liverpool. Proste pytanie: jak zatrzymać Salaha?

- Jest trudno. Posiada wrodzony talent i teraz ma niesamowitą pewność siebie, ale możemy go powstrzymać grając zespołowo. Liverpool posiada poza tym zespołową jakość. Mają złość sportową, są szybcy. Pomyślcie o Firmino. Jest fenomenalny. Nie daje żadnych punktów odniesienia i to sprawia wielki kłopot rywalom. Będzie potrzebna praca zespołowa, nie tylko defensywy.

W tej chwili Salah wywołuje taki strach jak Messi?

- Messi jest najlepszym piłkarzem przeciwko któremu grałem, ale teraz Momo trzeba się obawiać jak Argentyńczyka. Ze względu na sezon jaki rozgrywa może być kandydatem do Złotej Piłki lub przynajmniej znaleźć się w pierwszej trójce, choć walka o nagrodę będzie po finale Ligi Mistrzów i przede wszystkim po Mundialu.

Co czułeś gdy przegrywaliście 0-5?

- To było jedno z najgorszych uczuć w mojej karierze. Miałem wokół siebie poczucie niemocy. Czułem się źle przez dwa dni. Na szczęście piłka daje ci od razu szansę i z Chievo poszło dobrze.

Obrona karnego "umyła" nieco pięć goli z Anfield?

- Nie, te umyje wygrana i końcowa pozycja w tabeli, która nas zadowoli, w przeciwnym razie bramki będą zawsze ciężać.

Skąd taki upadek z Liverpoolem?

- Był dobry początek, ale po pierwszym голу zaliczyliśmy upadek mentalny i fizyczny. Nie mogliśmy ich zatrzymać. Może być tak, że znaczenie miał system gry, że inny system mógł pomóc drużynie, jednak tym co decyduje o wszystkim jest nastawienie Na boisku musimy biegać i uważać. Na szczęście strzeliliśmy dwa gole, dlatego pozostajemy nadal w grze.

Jaki procent szans dajesz Romie na awans do finału?

- Znamy naszą prawdziwą siłę, wiemy, że jest publiczność jako dwunasty piłkarz, że u siebie nigdy nie straciliśmy gola w Europie, że pokonaliśmy 3-0 Chelsea i Barcelonę. To wszystko daje ufność. Mamy 50 procent szans na awans.

Niestety po wybrykach z pierwszego meczu spotkanie będzie rozgrywane w zmilitaryzowanym klimacie.

- Niektórzy ludzie łączą przemoc z nazwą Rzym i również z nami. Wrzuca się wszystkim do tego złego epizodu. Rację na Di Francesco: potępiamy te działania. Mamy nadzieję, że mecz będzie tylko świętem.

Przechodząc do rozgrywek ligowych, mistrzostwo jest praktycznie przydzielone?

- Ja myślę tylko o awansie do finału Ligi Mistrzów. Nie ma dla mnie znaczenia kto zdobędzie mistrzostwo.

Nie licząc graczy Romy, którzy są w tym sezonie dla ciebie najlepsi na pozycji napastnika, obrońcy i bramkarza?

- Powiedziałbym Icardi, Miranda i potem jest mój idol, Buffon, ale w związku z tym, że nie gra dużo, wybieram Handanovica.

Wszyscy z Interu. Muszę ciebie zapytać o różnicę między Di Francsco i Spallettim.

- Spalletti jest świetny, jednak brakuje mu nieco pozytywnego kierowania szatnią. Przez pozytywne rozumie kierowanie, które prowadzi do rozwoju zespołu. Zarządzanie szatnią jest trudne, jemu brakuje tej cechy, z kolei Di Francesco, który rozwija się w trakcie sezonu, ma tą cechę.

Przybyłeś do Romy, aby grać w pierwszym składzie. Jak bardzo cierpiełeś na ławce?

- Tak, byłem bramkarzem reprezentacji Brazylii i myślałem tym samym, że będę grał od razu, dlatego cierpiełem. Miałem nadzieję mieć więcej okazji, tymczasem otrzymałem ich mniej niż się spodziewałem. Relacje ze Szczęsnym były pozytywne, rozwinęliśmy się obydwoj obok siebie, ale nie przeżyłbym kolejnego sezonu na ławce.

Od Realu Madryt po Liverpool, twoje nazwisko jest łączone z topowymi klubami, ale teraz mówi się, że Roma, dzięki wpływom z Ligi Mistrzów, nie musi ciebie sprzedawać. Jest przynajmniej 50 procent szans, że pozostaniesz w Romie?

- Nie wiem co się wydarzy. Logiczne, że zainteresowanie mi się podoba. Znam swoją wartość - nie w pieniądzach, ale piłkarską, - wiem ile mogę dać drużynie, ale myślę tylko o terażniejszości. To co zdarzy się potem zostawmy na potem. Jestem tutaj i aby wszystko szło dobrze koncentruję się na tym. Również gdy byłem w Internacjonalu i były negocjacje z Romą, myślałem tylko do dobrej grze. Grałem przez pół roku z już podpisanym kontraktem z zespołem Giallorossich, a mimo tego tak samo wygrałem.

Mundial jest tuż tuż: kogo musi się bać Brazylia?

- Jeśli chcemy wygrać musimy być przygotowani na wszystko. Jesteśmy świetnie przygotowani. Wiemy, że posiadamy jakość, ale faworytami numer jeden są

Niemcy. Hiszpania jest zawsze mocna, Argentyna rośnie w siłę gdy przychodzi decydujący moment. Szkoda, że nie ma Włoch, ale dla nas oznacza to o jednego niebezpiecznego rywala mniej.

W ochronie (kryciu) lepszy jest Manolas czy twoja żona Natalia? Wiemy, że w Brazylii byłeś śledzony przez "mariachuteiras" piłkarskie odpowiedniczki "groupie", fanek grup rockowych.

- [śmiech - dod.red.] Lepsza jest moja żona, ale nie jest tak bardzo zazdrosna, ja jestem spokojny. Raz zdarzyło się, że przy wejściu do restauracji kilka dziewczyn dotykało mojego tyłka, a ona zabierała z niego ich ręce, ale przyznam się, że nawet nie zdałem sobie z tego sprawy.

Z drugiej strony w Brazylii miałeś przydomek "Piękny".

- To prawda, gdy byłem młodszy prosili mnie, abym został modelem, ale nigdy o tym nie myślałem. Zawsze chciałem być piłkarzem, mimo że w Brazylii moi koledzy, aby żartować nadal nazywają mnie "Piękny".

Jeśli dalej dodasz urok gitarzysty...

- Tak, w śpiewaniu jestem straszny, ale lubię grać na gitarze. Mam ich pięć i gram wszystkie gatunki, od muzyki brazylijskiej po rocka. Teraz kupiłem też fortepian, ale zapewniam, że jestem lepszym bramkarzem niż muzykiem.

Becker, z drugiej strony, to rodzina piłkarska nie tenisowa, prawda?

- Prawda. Nic mnie nie łączy z Borisem, nigdy go nie poznałem. Bramkarzem był z kolei mój pradziadek, mój ojciec i mama - choć w piłkę ręczną - i oczywiście mój brat, Muriel. Mój ojciec powiedział mi, że jeśli wybraliśmy tę pozycję to dlatego, że chodziliśmy w młodości go oglądać. W bramce był szalony, rzucał się do piłek głową. Był dobry, ale ja i mój brat gramy trochę czystiej. Moim modelem bramkarza jest Neuer.

Lepsi są bracia Becker czy Donnarumma?

- Stawiam na Becker, choć byłby to piękny pojedynek.

Co będziesz gotowy zrobić jeśli udasz się do Kijowa? Tatuaż, noc w stylu Nainggolana?

- Nie, nic z tych rzeczy. Jestem już po rozmowie z Bogiem. Mam wielkie marzenie do zrealizowania. Nikt go nie zna. Powiedzmy tylko, że chodzi o miłosierdzie, ale Słowo Boże wyjaśnia, że nie trzeba o tym mówić.

Autor: abruzzo